

13.VI.1953.

Z opowiadań matki.

Skarby Krysi w domu składały się z wielkiej ilości różnych gratów, które nieraz znajdowała gdzieś na drodze i wszystkie przechowywała razem z rzeczami otrzymanymi od matki. Matka nie bardzo orientowała się, co i ile Krysia posiada.

Gdy dziewczynka nie znajdowała czegoś, co jej właśnie przyszło na myśl, wybuchła wielkim krzykiem, a matka nawet nie mogła jej pomóc, bo najczęściej nie wiedziała, czego teraz znowu Krysia szuka. Na odczepne więc, chcąc ją uspokoić, tłumaczyła, że to kot zjadł i że już tego nie ma. Krysia nie lubiła kota i nie chciała go nigdy dotykać, ale rozumiała, że jak coś zjadł, to już przepadło i przestawała krzyczeć. "Cel był osiągnięty" i biedna kobieta miała spokój na jakąś chwilę.

Pewnego razu Krysia zażądała od matki, aby tą oddała jej swoje dwa grzebienie, które miała wpięte we włosy. Matka odpowiedziała jej: oddaj mi twoje dwa, które masz we włosach, a ja ci oddam moje. (Matka, chcąc mieć jaki taki spokój, musiała zawsze kupować to samo Krysi, co i sobie). Na to Krysia zakręciła się i pobiegła na górę. Po chwili wróciła i zażądała znowu grzebieni. Matka zobaczyła wtedy, że swoich już nie ma. Zapytała wtedy: gdzie są twoje grzebienie? Wtedy Krysia bardzo wyrazistą mimiką i znakami oświadczyła matce, że kot je zjadł. Wyciągnęła główkę naprzód i pokazywała, jak dokładnie je gryzł i jak długo łykał. (Krysia miała wtedy lat dziesięć).

- Nauczyłam swoje dziecko kłamać - mówi na zakończenie biedna matka, ale cóż miałam robić, chciałam się choć trochę ratować.

Zapewne Krysia odnajdywała potem swoje przedmioty, które według zapewnień matki były zjedzone przez kota i w ten sposób zrzuciła winę na matkę.

- -

Matka Krysi przeżyła z nią wiele ciężkich lat. Gdy dziewczynka była już starsza i samodzielna w swoim poruszaniu się, wychodziła z domu i chodziła po znanej sobie ścieżce, gdzie matka mogła czuwać nad nią przez okno. Zdarzało się jednak nieraz, że zrywała się w nocy, wybie-

gała z domu, a matka nie mogła za nią nadążyć. Krysi było wszystko jedno czy to dzień czy to noc. Ale matka poszukując jej w nocy, była w gorszym położeniu od niej.

Nieraz też przypominała sobie nagle coś nocą i biegła na stryszek, czyniąc poszukiwania jakiegoś skarbu. Matka, drżąc z zimna, zapalała świecę i biegła za nią, aby ją zawrócić do łóżka. Biedna kobieta nie miała spokoju w dzień, a w nocy wypoczynku.

- -

Krysia jest dużą i silną dziewczynką. Matka, wyprowadzona kiedyś przez nią z równowagi, uderzyła ją. Wtedy Krysia chwyciła matkę za ramiona i zaczęła dusić tak silnie, że matka nie mogła się ruszyć. Zaczęła wyrwać się i chciała ruchami pokazać, że nie będzie jej biła, ale Krysia sądziła, że matka wyrwa się po to, aby ją bić i ścisnęła ją tym silniej. Były same w domu i matka myślała już, że nie przetrzyma tej walki. Na szczęście nadszedł ojczym i uwolnił ją z żelaznego uścisku córki. Matka dodaje: od tego dnia nigdy już nie ruszałam jej, jak byłam z nią sama w domu.

- -

Gdy Krysia spacerowała ścieżką polną przed domem, zdarzało się często, że przejeżdżały tamtędy jakieś wozy. Tutejsi mieszkańcy wiedzieli już, że to spaceruje głuchociemna dziewczynka. Gdy przejeżdżali bliżej, a ona nie ustępowała z drogi, schodzili z wozu i odprowadzali ją na bok. Krysia wiedziała wtedy, że coś się dzieje, że jakaś przeszkoda jest na drodze, że jej coś grozi. Zaczęła wtedy czuwać i zauważyła widocznie vibracje w powietrzu i drżenie ziemi. Stopniowo wyćwiczyła się w tym czuwaniu tak, że już z daleka ustępowała ze ścieżki na bok, gdy nadjeżdżał wóz.

Sądzę, że dlatego jest tak wrażliwa obecnie, gdy z daleka nadjeżdża coś ciężkiego.

- -

Trzy lata temu matka i ojczym wyruszyli z Krysią w podróż. W pociągu był wielki tłok. Krysia nie mogła zrozumieć, dlaczego ją tak tłoczą ze

ze wszystkich stron i ciśnie, dlaczego nie może swobodnie przejść, czy usiąść. Wywołało to w niej wielki gniew, tak, że miotła się krzycząc i pluka na ludzi. Biedna matka nie wiedziała, jak się tłumaczyć i jak przeproszać, a najtrudniejsze, jak wytrzymać wiele godzin z taką córką.

Wszystko to są wyniki odcięcia zupełnego od świata, poprzez potrójne kalectwo oraz braku możliwości porozumienia się.

9.V.53r. sobota.

Niejednokrotnie Krysia musi na coś **czekać**. Zarówno w zdrowiu, jak i w chorobie jest pod tym względem najzupełniej cierpliwa. Nie okazuje żadnym ruchem, ani wyrazem twarzy tak bardzo wymownej, że chciałaby już prędzej mieć tę rzecz, na którą czeka, ani też nie widać żadnego znudzenia tej sytuacją czekania.

Gdy siostra podczas obiadu odchodzi dwa lub trzy razy, aby coś donieść, Krysia czeka spokojnie. Zwykle uprzedzamy ją znakiem, gdy się po coś dla niej wychodzi. Podczas czekania powtarza ten znak: - Siostra poszła, przyjdzie i przyniesie jeść.-

Czeka tak cierpliwie na posiłki, na wodę do umycia rąk, na nici, które ma się przynieść ze szwalni, na podanie jakiegoś drobiazgu przy myciu. Ten sam rodzaj cierpliwości widać u niej, gdy podczas spaceru następuje jakaś przerwa. Krysia tak lubi chodzić, a jednak gdy staje, aby z kimś pomówić, nie robi żadnego ruchu, aby iść z nią dalej. Przy jej wybuchowym temperamentie, przy którym tak często umie okazać niecierpliwość z byle **jakiego** powodu, ta nadzwyczajna cierpliwość w sytuacji czekania jest bardzo uderzająca.

Myślę, że może to być wynikiem jej nieustannej zależności życiowej od innych, wynikającej wprost z jej kalectwa.